http://dx.doi.org/10.18778/8088-164-8.14

Krzysztof Zdulski
Uniwersytet Łódzki

ROLA TURCJI W BRYTYJSKICH PLANACH ATAKU NA ZWIĄZEK RADZIECKI Z OKRESU „DZIWNEJ WOJNY"

Pierwsze półtora miesiąca II wojny światowej obfitowało w wydarzenia, których Brytyjczycy wcześniej nie przewidzieli. Jednym z nich było podjęcie współpracy między Hitlerem i Stalinem. Do podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow Związek Radziecki uważany był przez mocarstwa zachodnie za ważny element kombinacji politycznej wymierzonej przeciwko państwom Osi. Teraz stawał się potencjalnym zagrożeniem, czego pierwszym namacalnym dowodem było wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski 17 września 1939 r. Tym samym nie dość, że stracono państwo, które ze względu na bliskość geograficzną najszybciej mogło wesprzeć wojsko polskie, to jeszcze dla Niemiec otworzył się wielki rynek surowcowy, co poddawało w wątpliwość skuteczność blokady gospodarczej III Rzeszy. Poza tym współpraca niemiecko-radziecka mogła oznaczać wzrost zagrożenia dla interesów brytyjskich na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej.

Chociaż alianci wraz z przystąpieniem do wojny przeciwko III Rzeszy postawili na strategię defensywną, w pierwszych miesiącach działań wojennych rozważano przeprowadzenie kilku operacji o charakterze zaczepnym. Część z nich w większym lub mniejszym stopniu powiązanych było z Turcją. Jedną z nich był popierany zarówno przez Paryż, jak i Londyn atak lotniczy na kaukaskie pola naftowe. Akcja miała spełnić dwa cele. Po pierwsze, odciąć gospodarkę i niemieckie siły zbrojne od dostępu do radzieckiej ropy naftowej. Po drugie, miała być to odpowiedź aliantów na agresywne działania Związku Radzieckiego w Europie, a także działanie uniemożliwiające temu państwu podjęcie na szerszą skalę działań zaczepnych latem 1940 r.

W literaturze przedmiotu w języku polskim istnieje już szczegółowe opracowanie poruszające zagadnienie zakładanych alianckich działań zaczepnych przeciwko nadkaspijskiemu zagłębiu naftowemu. Jest to praca brytyjskiego historyka

Patricka Osborna *Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939–1941*, wydana w 2007 r. Brak natomiast pracy poświęconej roli Turcji w tych planach. Co prawda, w monografii Osborna wątek ten przewija się siłą rzeczy, jednak stanowi on jedynie tło dla problematyki poruszanej przez brytyjskiego historyka.

Niniejszy artykuł stanowi próbę zapełnienia wspomnianej luki. W oparciu o brytyjskie dokumenty archiwalne podjęta została w nim analiza polityki brytyjskiej względem Turcji w kontekście wojny zaczepnej ze Związkiem Radzieckim. Jej przeprowadzenie ułatwiło zadanie wielu pytań badawczych: jakie znaczenie posiadała Turcja dla brytyjskich planów wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu; czy Brytyjczycy dążyli do współpracy z rządem tureckim w tej kwestii; czy przeprowadzano sondaże w Ankarze i jakie były ich wyniki; jakie było stanowisko poszczególnych członków kręgów decyzyjnych i wreszcie, czy po podjęciu przez Londyn decyzji o rozpoczęciu przygotowań do operacji „Szczupak" Brytyjczycy formalnie zdecydowali się wciągnąć w swoje działania stronę turecką?

Geneza uderzenia lotniczego na ośrodki wydobycia ropy na Kaukazie sięga drugiej połowy lat 20. Wówczas to pojawiły się pierwsze opracowania uwzględniające tego typu atak w przypadku wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim[1]. W drugiej połowie lat 30., gdy zagrożenie radzieckie ustąpiło miejsca japońskiemu, niemieckiemu i włoskiemu, mogło wydawać się, że koncepcja ta odejdzie w niepamięć. Po kryzysie marcowym 1939 r. nad Tamizą zaczęła dojrzewać myśl, że Moskwa może stanowić użyteczne narzędzie do powstrzymania ekspansji niemieckiej, co ostatecznie doprowadziło do rozpoczęcia negocjacji brytyjsko-francusko-radzieckich. Jednak po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow Zachód poczuł się oszukany. Wraz z rozwojem współpracy Moskwy z Berlinem oraz wzrostem agresywności Związku Radzieckiego ponownie zaczęto upatrywać w tym państwie potencjalnego wroga. Agresja radziecka na Polskę, zagrożenie Rumunii oraz atak na Finlandię wymusiły na Londynie i Paryżu przemyślenie działań, które mogły powstrzymać ekspansję Moskwy.

W Londynie kwestia powyższa rozważana była jeszcze przed wybuchem „wojny zimowej". Pomimo że gabinet wojenny na posiedzeniu z 1 listopada sprzeciwił się wypowiedzeniu wojny stronie radzieckiej[2], to decyzja ta nie oznaczała czerwonego światła dla studiów dotyczących działań militarnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dwa tygodnie później jako pierwszy swoje wnioski przedstawił Komitet Koordynacyjny Wywiadu (Joint Intelligence

[1] P.R. Osborn, *Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939–1941*, Warszawa 2007, s. 16–17.

[2] Wykluczono wypowiedzenie wojny Związkowi Radzieckiemu przynajmniej do czasu opowiedzenia się Stanów Zjednoczonych po stronie aliantów. The National Archives (dalej: NA), Cabinet Papers (dalej: CAB) 65/2/1, s. 5. W.M. (39) 67, Conclusions oa a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Wednesday, November 1, 1939, at 11:30 a.m.

Committee – JIC), który za najbardziej skuteczny środek walki ze stroną radziecką uznał zbombardowanie pól naftowych na Kaukazie oraz szlaków przesyłowych[3]. Po agresji radzieckiej na Finlandię prace przybrały na tempie. W Londynie i Paryżu dyskutowano zarówno nad udzieleniem bezpośredniego wsparcia napadniętemu państwu skandynawskiemu[4], jak i rozważano inne możliwości zadania silnego ciosu agresorowi. Atak lotniczy na nadkaspijskie zagłębie naftowe był tylko jednym z wielu projektów. Inne zakładały m.in. przejęcie kontroli nad Morzem Czarnym[5] czy przeprowadzenie akcji dywersyjnych skierowanych przeciwko radzieckim portom; pojawił się nawet pomysł opanowania Krymu w wyniku desantu wojsk lądowych[6].

Powodzenie większości wspomnianych wyżej koncepcji zależało od współpracy z Turcją. Zwracali na to m.in. uwagę analitycy wywiadu brytyjskiego czy też Szef Imperialnego Sztabu Generalnego generał Edmund Ironside[7]. Możli-

[3] W przygotowanej analizie JIC zwrócił uwagę na fakt, że radziecka gospodarka była w dużym stopniu uzależniona od paliw płynnych, które w większości pozyskiwano z kaukaskiego zagłębia naftowego. W związku z powyższym postulowano uderzenie zarówno w same rejony wydobywcze, jak i główne szlaki przesyłowe, jak m.in. port w Batumi. P.R. Osborn, op. cit., s. 57–58.

[4] Chodziło m.in. o bezpośrednie zaangażowanie militarne po stronie Finlandii poprzez wysłanie alianckiego korpusu ekspedycyjnego w rejon Petsamo. T. Konecki, *Skandynawia w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 2003, s. 34–36. P.R. Osborn, op. cit., s. 100–104, 113.

[5] W lutym dowództwo Royal Navy określiło liczebność przyszłej eskadry czarnomorskiej. W jej skład miały wejść 4 ciężkie i 6 lekkich krążowników oraz flotylla niszczycieli. Siła ta przewyższała potrzeby związane z obroną cieśnin czarnomorskich przeciwko radzieckiej flocie czarnomorskiej, a więc łatwo wysnuć wniosek, że jednym z głównych zadań okrętów brytyjskich miały być działania zaczepne na Morzu Czarnym. B. Millman, *The Ill-made Alliance: Anglo-Turkish Relations, 1934–1940*, Montreal 1998, s. 349–350. Z propozycją tą nie zgadzał się dowódca Floty Śródziemnomorskiej admirał Andrew Cunningham. Sprzeciwiał się wprowadzeniu na Morze Czarne ciężkich krążowników. Uzasadniał to tym, że ich potencjał nie mógł być w pełni wykorzystany na tym zamkniętym akwenie oraz stanowiłyby one atrakcyjny cel dla okrętów podwodnych i lotnictwa przeciwnika. W zamian natomiast domagał się podporządkowania eskadrze czarnomorskiej stacjonującego na lądzie lotnictwa rozpoznawczego i bombowego. P.R. Osborn, op. cit., s. 113.

[6] W lutym 1940 r. Szef Imperialnego Sztabu Generalnego generał Edmund Ironside sporządził ocenę strategiczną dotyczącą wojny ze Związkiem Radzieckim. Za najskuteczniejsze działania uznał atak na nadkaspijskie zagłębie naftowe. Stałe zajęcie tych terenów uważał za niemożliwe z powodu zbyt wątłych sił, jakie alianci mogliby wystawić, ale za realne przyjął przeprowadzenie sabotażowego desantu piechoty morskiej w Batumi – oddziały po zniszczeniu miejscowej rafinerii oraz urządzeń portowych zostałyby wycofane. Drugim środkiem, który proponował, miało być bombardowanie z powietrza Baku oraz otaczających to miasto pól naftowych. Pomimo silnej obrony przeciwlotniczej przewidywał odniesienie sukcesu w postaci zniszczeń na masową skalę ze względu na zagęszczenie celów. Dodatkowo Ironside dywagował na temat zajęcia przez wojska alianckie Krymu. Osiągnięcie tego celu – uważał – mogłoby doprowadzić do przejęcia kontroli nad urodzajnymi terenami Związku Radzieckiego, wybuchu powstania na Ukrainie i Kaukazie, a także skutecznie zablokowałoby Niemcom dostęp do kaukaskiej ropy naftowej oraz ułatwiłoby aliantom powstrzymanie dostaw tego surowca z Rumunii. Z tych też względów proponował rozważenie operacji krymskiej, chociaż jednocześnie zdawał sobie sprawę z faktu, że wymagałaby ona od aliantów dużego wysiłku. Zbliżone propozycje zostały przedstawione kilka dni wcześniej przez wywiad brytyjski. Była w nich również mowa o zajęciu Krymu, a ponadto o zdobyciu przez armię turecką Batumi, którego utrzymanie następnie przeszłoby w zakres odpowiedzialności wojsk brytyjskich. Ibidem, s. 107–108, 111–112.

[7] Ibidem, s. 57–58, 107–108, 111–112.

wość operowania floty brytyjskiej na Morzu Czarnym zależała od przepuszczenia przez władze tureckie okrętów Royal Navy przez cieśniny oraz udostępnienia im portów jako baz. Zbombardowanie Baku czy Batumi było, co prawda, możliwe z lotnisk w Syrii i Iraku, ale ze względu na znikomą liczbę samolotów o odpowiednim zasięgu stawało się wielce niepewne. Natomiast operowanie z baz lotniczych na terenie Turcji zdecydowanie zwiększało prawdopodobieństwo sukcesu, gdyż skracało dystans do potencjalnych celów. Poza tym, nawet gdyby alianci chcieli korzystać tylko z lotnisk w krajach arabskich, to i tak stanęliby przed problemem przelotu nad terytorium tureckim, względnie irańskim. Wreszcie przeprowadzenie ewentualnych działań lądowych, choć możliwe bez udziału strony tureckiej, było nader ryzykowne. W tej sytuacji wybadanie stanowiska Turcji miało pierwszorzędne znaczenie.

Początkowo Brytyjczycy dążyli przede wszystkim do zorientowania się co do woli oporu Turcji w przypadku agresji radzieckiej na to państwo. Jednocześnie w trakcie prowadzonych rozmów starali się wyłapać strzępki informacji, które mogłyby świadczyć o tym, że strona turecka będzie gotowa współpracować również w zakresie działań zaczepnych. Przykładowo, w Londynie zainteresowano się fragmentem depeszy ambasadora brytyjskiego w Ankarze Sir Hughe Knatchbull-Hugessena, w którym twierdził on, że zdaniem sztabu tureckiego w przypadku wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim będzie możliwe wywołanie rewolty wśród ludności kaukaskiej, a nawet wsparcie jej dostawami broni. W odpowiedzi polecono Knatchbull-Hugessenowi trzymanie ręki na pulsie w tej sprawie, tzn. działanie na rzecz udostępnienia przez Turków informacji wywiadowczych związanych z aktywnością kaukaską oraz przygotowanie gruntu pod rozmowy brytyjsko-tureckie dotyczące współpracy na rzecz ewentualnego wybuchu powstania na Kaukazie[8].

Innym ciekawym sygnałem był wyjątek z rozmowy z generałem Asımem Gündüzem, przekazany przez attaché wojskowego w Ankarze brygadiera Allana Arnolda, w którym zastępca szefa sztabu generalnego armii tureckiej stwierdził, w kontekście ewentualnego ataku radzieckiego na Turcję, że nad Morzem Kaspijskim znajdują się łatwe do zbombardowania instalacje naftowe w rejonie Baku i Batumi, na które siły powietrzne Turcji i jej sojuszników mogłyby przeprowadzić nalot[9]. Nie był to jedyny sposób, za pomocą którego Turcy zamierzali uderzyć w przemysł naftowy Związku Radzieckiego. W styczniu brytyjski attaché wojskowy meldował, że sztabowcy tureccy rozważają zniszczenie urzą-

[8] NA, War Office (dalej: WO) 208/5358, 2B. N 6568/G, Collier to H. Knatchbull-Hugessen, 1.12.1939. P.R. Osborn, op. cit., s. 54.

[9] NA, Foreign Office (dalej: FO) 371/23870/ R 11901/7378/44, k. 325. No. 21/39, Brigadier A.C Arnold to Sir H. Knatchbull-Hugessen, Angora, 15.12.39.

dzeń wydobywczych w Baku za pomocą sabotażu[10]. Z przytoczonych doniesień wynikało, że Ankara kompleksowo przygotowywała się do ewentualnej wojny ze stroną radziecką i w przypadku jej wybuchu nie zamierzała ograniczyć się ściśle do obrony własnego terytorium. Do uszu Brytyjczyków nie dotarły natomiast żadne informacje dotyczące działań ofensywnych armii tureckiej w rejonie kaukaskim. Mogło to wynikać zasadniczo z dwóch względów – albo plany tureckie w tym zakresie znajdowały się dopiero w powijakach, albo posiadały zbyt wysoki stopień tajności, żeby ujawniać nawet sojusznikom fakt ich istnienia.

Założenia dotyczące bombardowania Baku, akcji sabotażowych czy wywołania powstania na Kaukazie nie oznaczały jeszcze, że Turcja zamierzała wypowiedzieć wojnę Związkowi Radzieckiemu. Wszystkie te zamierzenia mogły być traktowane jako akcje odwetowe w przypadku agresji ze strony północnowschodniego sąsiada oraz mające na celu wzmocnienie skuteczności obrony tureckiej. Londyn zatem nie mógł zakładać, że Turcja dołączy do wojny państw zachodnich ze stroną radziecką, zwłaszcza jeżeli to alianci wypowiedzą ją pierwsi. Jednak wraz z przedłużającym się oporem wojsk fińskich w walce z Armią Czerwoną nad Tamizę zaczęły spływać wiadomości sygnalizujące wzrost wrogiego usposobienia Turków względem Moskwy. W pierwszej połowie lutego 1940 r. Knatchbull-Hugessen donosił, że w kręgach związanych z władzą coraz częściej zaczęły się pojawiać nieoficjalne opinie wskazujące na słabość Związku Radzieckiego i potrzebę wsparcia Finlandii poprzez zbrojne zajęcie lub zniszczenie kaukaskich pól naftowych[11]. Niebawem brytyjski ambasador przygotował specjalny raport w tej sprawie. Własne spostrzeżenia, odnoszące się do stosunku Turków do Związku Radzieckiego, przedstawił na trzech poziomach: opinii publicznej, armii oraz rządu tureckiego.

W przypadku pierwszej grupy Knatchbull-Hugessen utrzymywał, że północny sąsiad Turcji był postrzegany jako tradycyjny wróg. Skoro więc znalazł się w kłopotach, wynikających z uwikłania się w wojnę z Finlandią, państwo tureckie powinno to wykorzystać. Ambasador brytyjski nie potrafił jednocześnie określić, czy taki tok rozumowania świadczył o tym, że opinia publiczna gotowa była przystać na jak najszybsze uderzenie na obszar kaukaski w celu opanowania Baku, przy czym nie wykluczał takiej interpretacji. Odnośnie do stanowiska tureckiego sztabu generalnego i nastrojów armii oparł się na opinii attaché wojskowego. Wynikało z niej, że postawa kół wojskowych nie różni się zbytnio od tej, jaką reprezentuje opinia publiczna, choć wykluczono możliwość podjęcia przez Turków działań ofensywnych wymierzonych w Związek

[10] P.R. Osborn, op. cit., s. 105.

[11] NA, FO 424/284, k. 18–19. No. 21, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 10.02.1940.

Radziecki. Wreszcie na poziomie rządowym brytyjski ambasador za reprezentatywne uznał poglądy ministra spraw zagranicznych Turcji Şükrü Saraçoğlu, co oznaczało przyjęcie założenia, że kierownictwo Turcji było przeciwne wojnie z Moskwą. Zgodnie ze słowami Saraçoğlu, taki konflikt niósłby ze sobą dwie zasadnicze komplikacje. Po pierwsze, nie można byłoby przewidzieć politycznych konsekwencji takiego kroku, a dokładnie rzecz ujmując, pojawiłoby się ryzyko, że III Rzesza wykorzysta sytuację i uderzy na Bałkany. Po drugie, osłabienie Związku Radzieckiego w wyniku konfliktu mogłoby oznaczać uzależnienie i tym samym głębszą eksploatację tego państwa przez Niemcy. Knatchbull-Hugessen stwierdził, że w obecnej sytuacji w przypadku konfliktu z Moskwą można liczyć na współpracę Turcji w zakresie wywiadu, propagandy oraz działań obronnych. Jakiekolwiek rozmowy dotyczące działań zaczepnych mogły być przeprowadzone jedynie z tureckim sztabem generalnym i to też wyłącznie na zasadzie pewnych rozważań teoretycznych[12].

Tymczasem w Londynie plany ewentualnej wojny z Moskwą nabierały coraz bardziej realnych kształtów. Komitet Szefów Sztabów (Chiefs of Staff – COS), w wydanym na początku marca obszernym raporcie, odrzucił zbyt śmiałe lub mało realne projekty i skoncentrował się zasadniczo na dwóch metodach prowadzenia walki ze Związkiem Radzieckim, a mianowicie na uderzeniu w handel morski tego państwa oraz bombardowaniach lotniczych. W pierwszym przypadku zamierzano prowadzić działania na wszystkich morzach i oceanach otaczających państwo radzieckie, choć największe nadzieje wiązano z przecięciem czarnomorskich szlaków handlowych, którymi z portu w Tuapse i Batumi transportowano rocznie 5 mln ton ropy naftowej. W drugim przypadku chodziło oczywiście o zniszczenie nadkaspijskiego zagłębia naftowego. Temu pomysłowi poświęcono najwięcej uwagi, co w dużym stopniu świadczyło o zaawansowaniu opracowanych studiów planistycznych. Głównym celem ataków lotniczych miały być rafinerie w Baku, Groznym i Batumi. Ich zniszczenie miało całkowicie sparaliżować radziecki przemysł naftowy przynajmniej na dziewięć miesięcy. Szacowano, że do realizacji tego zadania będą potrzebne trzy eskadry bombowców, które ze względu na fakt, że na Bliskim Wschodzie nie było odpowiednich samolotów, miały zostać przerzucone z metropolii. W związku z tym zakładano, że operację lotniczą będzie można rozpocząć najwcześniej pod koniec kwietnia 1940 r. Równocześnie zwracano uwagę, że po wybuchu walk między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim powodzenie bombardowań będzie uzależnione od jak najszybszego działania, by ubiec wzmocnieniu i tak już silnej obrony przeciwlotniczej w wyznaczonych rejonach (obawiano się zwłaszcza ewentual-

[12] NA, FO 195/2462/No. 14 Middle East, s. 10–17. Sir H. Knatchbull-Hugessen to Sir Orme Sargent, 24.02.1940.

nego zaangażowania Luftwaffe nad kaukaskim niebem). Osiągnięcie wszystkich celów operacji miało zająć, zdaniem sztabowców brytyjskich, kilka tygodni[13].

W dokumencie ponownie podkreślono rolę Turcji dla realizacji wspomnianych planów. Po pierwsze, liczono na zamknięcie przez Ankarę cieśnin czarnomorskich dla radzieckich statków handlowych, po drugie – na umożliwienie działania marynarce brytyjskiej oraz siłom powietrznym w rejonie Morza Czarnego, po trzecie – na udostępnienie lotnisk we wschodniej Anatolii dla eskadr mających operować przeciwko zagłębiu naftowemu i wreszcie po czwarte – na przeprowadzenie przez armię turecką akcji zaczepnej wymierzonej w Batumi oraz jej kooperacji z rebeliantami kaukaskimi. Mimo że przykładano olbrzymią wagę do współpracy z Turcją, to jednak liczono się z możliwością zachowania przez to państwo neutralności w konflikcie między aliantami a Związkiem Radzieckim. Truizmem będzie stwierdzenie, że w takiej sytuacji wszelkie działania stawały się bardziej ryzykowne oraz mogły okazać się mniej skuteczne. W zasięgu Brytyjczyków pozostałoby przecięcie międzynarodowych szlaków handlowych prowadzących do portów czarnomorskich poprzez kontrolę kontrabandy na Morzu Egejskim, ale nie mogliby już zdezorganizować transportów surowców kaukaskich czarnomorskimi drogami morskimi. Co prawda, możliwe byłoby zbombardowanie nadkaspijskiego zagłębia naftowego przy wykorzystaniu lotnisk w północnym Iraku, ale z jednej strony oznaczałoby to wydłużenie tras przelotowych, a z drugiej – związane byłoby to z komplikacjami natury politycznej, gdyż zmuszałoby Brytyjczyków do pogwałcenia tureckiej lub irańskiej przestrzeni powietrznej. Nierealne stawały się natomiast wszelkie plany związane z działaniami lądowymi. Poza tym, o czym nie wspominano w dokumencie, ale co było oczywiste, bez udziału armii tureckiej nie można było nie tylko liczyć na jakiekolwiek działania ofensywne na Kaukazie, ale pod znakiem zapytania stawała również kwestia ewentualnej rebelii miejscowej ludności. Interesujące, że pojawienie się tych trudności nie dyskwalifikowało w oczach sztabowców brytyjskich działań zbrojnych w rejonie kaukaskim. Świadczyło o tym chociażby to, że planowane do przerzutu dywizjony bombowe posiadały zasięg umożliwiający im operowanie z baz w północnym Iraku i Syrii, co tym samym uniezależniało przeprowadzenie ataku lotniczego od udostępnienia przez stronę turecką lotnisk na terytorium swojego państwa[14].

Pozostawało zatem pytanie, czy ze strategicznego punktu widzenia atak na Związek Radziecki był działaniem pożądanym? Według sztabowców brytyjskich miałby on sens jedynie wtedy, gdyby wpłynął na osiągnięcie szybkiego

[13] NA, CAB 66/6/21, k. 103–104. W.P. (40) 91, Military Implications of Hostilities with Russia in 1940. Report by the Chiefs of Staff Committee, 8.03.1940.

[14] Ibidem.

zwycięstwa nad III Rzeszą, a ich zdaniem, żadne z rozważanych działań nie było w stanie doprowadzić do takiej sytuacji. Z drugiej jednak strony, zwracano uwagę, że skuteczne bombardowanie kaukaskiego zagłębia naftowego doprowadzi do gospodarczego i wojskowego załamania się Związku Radzieckiego i tym samym pozbawi Niemcy możliwości pozyskiwania surowców i zaopatrzenia z tego państwa. Taka rekomendacja oznaczała, że COS umywał ręce. Oficjalnie był przeciwny zaatakowaniu strony radzieckiej, ale jednocześnie dawał silny argument zwolennikom takiej opcji[15].

Stanowisko COS było typowe dla jego działań w tamtym czasie. Nad Tamizą ciągle wahano się w kwestii przeprowadzenia ataku na Związek Radziecki[16]. Z tego też względu wstrzymywano się również z podjęciem jakichkolwiek działań mających na celu nawiązanie współpracy ze stroną turecką w tym zakresie. Poszczególni pracownicy Urzędu Spraw Zagranicznych (Foreign Office – FO) podkreślali znaczenie kooperacji, pisali o wspólnocie interesów, a nawet optymistycznie oceniali ewentualne stanowisko Turków, ale prawie wszyscy milczeli w kwestii nawiązania rozmów z Ankarą[17]. Podobną postawę reprezentował ich szef, lord Halifax, choć wraz z upływem czasu w coraz większym stopniu dostrzegał potrzebę rychłego rozwiania wszelkich wątpliwości w tej sprawie. O tej zmianie świadczył m.in. fakt, że jednym z punktów planowanej podróży dyplomatycznej lorda Halifaxa do Turcji miało być podjęcie rozmów na temat możliwości przeprowadzenia przez Brytyjczyków operacji morskich na akwenie czarnomorskim[18]. Kiedy okazało się, że wyjazd zostanie odłożony, szef FO (zmienił taktykę i nakazał ambasadorowi brytyjskiemu w Turcji wybadanie postawy tureckiej, przy czym nie tylko względem działań na Morzu Czarnym, ale przede wszystkim wobec bombardowań kaukaskiego zagłębia roponośnego. Knatchbull-Hugessen miał w pierwszej kolejności zorientować się, jak Turcja zareagowałaby na przeprowadzenie bombardowań lotniczych z terytorium Iranu albo z Iraku z naruszeniem przestrzeni powietrznej Turcji[19]. Na razie przedstawiciel dyplomatyczny Wielkiej Brytanii w Ankarze nie został upoważniony do ujawnienia swoich instrukcji stronie tureckiej, a jedynie miał na podstawie najświeższych informacji wystawić własną ocenę postawy Turków.

[15] Komitet Szefów Sztabów był przeciwny zaatakowaniu Związku Radzieckiego dlatego, że obawiano się działań odwetowych. W dalszej części konkluzji zwracano uwagę na to, że w 1940 r. alianci nie będą posiadali wystarczających środków, aby przeciwstawić się lądowemu oraz lotniczemu zagrożeniu Indii, Iraku i brytyjskich pól naftowych w południowym Iranie. Ibidem, k. 105A.

[16] P.R. Osborn, op. cit., s. 132.

[17] Wyjątek stanowił Richard Vansittart, pełniący wówczas funkcję szefa protokołu dyplomatycznego, który uważał, że Wielka Brytania powinna jak najszybciej osiągnąć porozumienie z Turcją w kwestii wspólnych działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ibidem, s. 152.

[18] NA, CAB, 65/6/17, s. 136. Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Tuesday, March 19, 1940, at. 11:30 am.

[19] P.R. Osborn, op. cit., s. 135–136.

Knatchbull-Hugessen nadal podzielał opinię, którą przekazał do Londynu miesiąc wcześniej. Na dowód, że Turcy nie myśleli o wojnie ze Związkiem Radzieckim zrelacjonował dwie przeprowadzone rozmowy – z ministrem spraw zagranicznych oraz z prezydentem w obecności szefa dyplomacji tureckiej. Podczas pierwszej Saraçoğlu, bazując na doniesieniach z Moskwy, przekonywał swojego rozmówcę, że w najbliższym czasie Związek Radziecki nie podejmie żadnych wrogich kroków. Co więcej, sam był przekonany, że strona radziecka nie będzie w stanie rozpocząć jakichkolwiek działań ofensywnych co najmniej do późnego lata 1940 r., a i ten termin uważał za nader wątpliwy[20]. Z kolei Ismet Inönü stwierdził wprost, że Turcja nie zamierza dążyć do konfliktu ze Związkiem Radzieckim i będzie starała się go uniknąć. W zamian turecki prezydent zaproponował podjęcie przez rząd turecki akcji dyplomatycznej, której celem miało być odciągnięcie Moskwy od Berlina, przy czym nie przedstawił w tym względzie żadnych konkretów. Ambasador brytyjski próbował jeszcze tłumaczyć, że ewentualna akcja aliantów przeciwko Związkowi Radzieckiemu pośrednio będzie wymierzona w III Rzeszę, ale takie uzasadnienie nie przekonało ani prezydenta, ani ministra spraw zagranicznych[21].

Informacje przekazane przez Knatchbull-Hugessena nie zachęcały do podjęcia rozmów z Turkami. Jednocześnie do Londynu spływały również inne sygnały, które odpowiednio zinterpretowane, mogły wskazywać, że stanowisko Ankary nie jest wcale tak negatywne, jak wynikało z raportów ambasadora. Jednym z nich była informacja przekazana przez chargè d'affaires w Turcji, która dotyczyła udziału lotnictwa tureckiego w ataku na terytorium Związku Radzieckiego. Zgodnie ze sprawozdaniem attaché ds. lotnictwa, który rozmawiał na ten temat z wysokimi rangą oficerami tureckich sił powietrznych, w tym pułkownikiem Şefikiem Çakmakiem, synem głównodowodzącego armią turecką, Turcy, w odpowiedzi na pytanie brytyjskiego oficera o zakończenie przygotowań lotniczych do działań ofensywnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, stwierdzili, że będą gotowi w ciągu trzech miesięcy. Zastrzegli jednak, że ich udział będzie uzależniony od dwóch czynników, a mianowicie od zachowania przez Włochy neutralności oraz od osiągnięcia takiej siły przez wojska alianckie na froncie zachodnim, że złamanie ich obrony nie będzie możliwe nie tylko przez Wehrmacht, ale również przez Armię Czerwoną oraz włoskie siły lądowe[22]. Znamienne, że żaden z nich nie dotyczył bezpośrednio Związku Radziec-

[20] NA, FO 371/25015/R 4236/316/44, k. 223–224. No. 216, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 30.03.1940.

[21] NA, FO 424/284, k. 28–29. No. 29, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 3.04.1940.

[22] NA, FO 195/2462/Middle East II, k. 6–7. Minute by the Charge d'Affaires, 27.03.1940.

kiego, co mogłoby wskazywać, że koła wojskowe zajmują zupełnie odmienne stanowisko od władz cywilnych. Zresztą postawa przywódców Turcji wcale nie musiała wyglądać tak, jak to przedstawiał Knatchbull-Hugessen. W Londynie wiedziano bowiem o treści rozmowy pomiędzy ambasadorem francuskim w Ankarze René Massiglim a Saraçoğlu dotyczącej alianckich bombardowań nadkaspijskiego rejonu roponośnego.

Paryż, w przeciwieństwie do Londynu, postanowił wcześniej odkryć swoje plany i wybadać postawę strony tureckiej. Francuski przedstawiciel dyplomatyczny, naświetlając całą sprawę, zwrócił uwagę, że atak lotnictwa alianckiego na Baku będzie oznaczał przelot nad terytorium tureckim lub irańskim, na co usłyszał z ust Saraçoğlu: „Czy obawia się Pan protestu ze strony Iranu?"[23] Taki komentarz tureckiego ministra spraw zagranicznych Massigly zrozumiał jako wstępną zgodę Turków na udostępnienie ich przestrzeni powietrznej. Z taką interpretacją nie zgodził się jednak Knatchbull-Hugessen, który podkreślił, że uwaga poczyniona przez tureckiego ministra spraw zagranicznych była tylko zręcznym chwytem dyplomatycznym[24]. Niezależnie od tego, czy ambasador brytyjski miał rację, czy nie, podniósł bardzo istotną kwestię. Wypowiedź Saraçoğlu była na tyle niejednoznaczna, że każdy mógł ją zrozumieć tak, jak chciał[25]. Uwaga ta dotyczy zresztą również naświetlonej wyżej rozmowy brytyjskiego attaché ds. lotniczych z oficerami tureckich sił powietrznych. Wyciągnięta z kontekstu świadczy o tym, że koła wojskowe przygotowywały się do wojny zaczepnej ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem rozmowy te nawiązywały do zakończonych parę dni wcześniej konsultacji sztabowych w Aleppo, na któ-

[23] Ibidem, k. 8–9.

[24] NA, FO 195/2462/Middle East II, k. 8–9. Sir H. Knatchbull-Hugessen to Orme Sargent, Angora, 13.03.1940.

[25] Taką samą jak Francuzi interpretację słów Saraçoğlu przyjęli Niemcy, którzy w wyniku zdobycia archiwów Quai d'Orsay po klęsce Francji mogli zapoznać się z relacją Massigly'ego. Dokument ten został przez nich opublikowany w tzw. Szóstej Białej Księdze, miał służyć zdyskredytowaniu Saraçoğlu i doprowadzeniu do usunięcia go ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Turcji. Intryga niemiecka nie przyniosła jednak zamierzonego skutku. K. Zdulski, *III Rzesza a świat islamu*, Łodź 2009, s. 95. W literaturze naukowej unika się dywagacji na temat wypowiedzi tureckiego ministra spraw zagranicznych. U Osborna pojawia się tylko wzmianka o rozmowie Massigly'ego z Saraçoğlu oraz opinia Knatchbull-Hugessena. P.R. Osborn, op. cit. s. 139. Brock Millman nic nie pisze na temat jej treści, a jedynie wspomina, że takie wydarzenie miało miejsce oraz określa je jako niejasne. B. Millman, op. cit., s. 357. Natomiast Elisabeth Barker całkowicie pomija fakt, że taka rozmowa miała miejsce. E. Barker, *British Policy in South-East Europe in the Second World War*, London 1976, s. 20–28. Jedynie Deringil podejmuje się komentarza. Jego zdaniem, mało prawdopodobne było to, że tak ostrożny polityk jak Ismet Inönü udzielił zgody na wykorzystanie tureckiej przestrzeni powietrznej w celu zbombardowania nadkaspijskich pól naftowych. Ponadto badacz przytacza opinię prof. Fahira Armaoğlu, który utrzymywał, że Turcja, co prawda, nie przeciwstawiała się powietrznemu atakowi na Baku, ale nie udzieliła również oficjalnej zgody na wykorzystanie swojej przestrzeni. Jeżeli zatem alianci chcieli przeprowadzić wspomnianą operację, to musieliby przelecieć nad terytorium tureckim bez zgody Ankary. S. Deringil, *Turkish Foreign Policy during the Second World War: An Active Neutrality*, New York 2004, s. 95.

rych Brytyjczycy, Francuzi i Turcy analizowali i dyskutowali jedynie działania obronne w przypadku agresji Związku Radzieckiego na Turcję. Mając ten fakt na uwadze, odpowiedź turecka dotyczyła raczej planów obronnych, mianowicie mogła odnosić się do działań odwetowych w przypadku ataku radzieckiego.

Niezależnie od tego, jakie faktycznie było stanowisko tureckie, posiadane przez Londyn informacje umożliwiały jego dopasowanie do dominującej w danym okresie tendencji. Co prawda, nad Tamizą nie podjęto ostatecznej decyzji, ale na progu kwietnia pojawił się nowy czynnik, który mógł przechylić szalę na rzecz zaatakowania Związku Radzieckiego. Na początku ostatniej dekady marca we Francji upadł rząd Daladiera, a premierem został Paul Reynaud. Pomny losu swojego poprzednika, który został zdjęty z urzędu ze względu na prowadzenie kunktatorskiej polityki wobec Finlandii, nowy szef rządu zdecydowany był działać energiczniej i bardziej agresywnie[26]. W związku z powyższym w liście do Brytyjczyków z 25 marca zaproponował podjęcie działań militarnych wymierzonych zarówno w III Rzeszę, jak i Związek Radziecki. W tym drugim przypadku sugerował zbombardowanie kaukaskich pól naftowych oraz uderzenie w czarnomorskie szlaki handlowe[27]. Projekt francuski, zdaniem brytyjskiego historyka Brocka Millmana, spowodował, że po raz pierwszy na posiedzeniu gabinetu wojennego zaczęto poważnie rozważać atak na Związek Radziecki w rejonie bliskowschodnim[28]. Okazało się, że główne kontrowersje wywołał punkt dotyczący działań na Morzu Czarnym. Brytyjski premier Arthur Neville Chamberlain uznał propozycje Reynauda za nierealną. Zwrócił uwagę, że francuski premier w ogóle nie przejmował się postawą Turcji, która dla wygody aliantów nie złamałaby po prostu postanowień konwencji z Montreux i nie przepuściłaby francuskich i brytyjskich okrętów na Morze Czarne. Również FO było krytycznie nastawione wobec tej propozycji[29].

[26] O fali krytyki, która spadła na Daladiera po zwycięstwie Związku Radzieckiego na Finlandią: C.O. Richardson, *French Plans for Allied Attacks on the Caucasus Oil Fields January–April 1940*, ,,French Historical Studies" 1973, No. 1, s. 147–148.

[27] Jeżeli chodzi o kroki wymierzone w Niemcy, to jego zamiarem było zaminowanie norweskich wód terytorialnych, co, jak zakładano, miało doprowadzić do zajęcia przez Wehrmacht szwedzkich złóż rudy żelaza i tym samym dałoby aliantom pretekst do interwencji zbrojnej w Skandynawii. P.R. Osborn, op. cit., s. 156; C.O. Richardson, op. cit., s. 146–147. Propozycja Reynauda nie stanowiła *novum* w polityce francuskiej. 19 stycznia, a więc jeszcze za rządów Daladiera, generał Maurice Gamelin otrzymał polecenie przygotowania raportu na temat możliwości zbombardowania nadkaspijskich pól naftowych. Głównodowodzący wojsk francuskich uznał taki pomysł za jak najbardziej realny i niebawem stał się jego zagorzałym zwolennikiem. Ibidem, s. 130, 137–138, 141–142.

[28] B. Millman, op. cit., s. 351.

[29] Wypowiedzi lorda Halifaxa na ten temat były, oczywiście, stonowane, ale najlepsze świadectwo opinii FO daje zapis w dzienniku stałego podsekretarza stanu Alexandra Cadogana, który pisał o „[francuskim] śmiesznym planie czarnomorskim (o ile można zaszczycić go takim mianem)". *The Diares of Alexander Cadogan, 1938–1945*, ed. D. Dilks, London 1971, s. 265.

Na drugim biegunie znalazł się natomiast I Lord Admiralicji Winston Churchill, który podchwycił pomysł Francuzów i stał się jego gorącym orędownikiem. W tej materii poparcie uzyskał od lorda Chatfielda, jednak nie miało ono większego znaczenia, gdyż parę dni później minister ds. koordynacji obrony złożył rezygnację z pełnionej funkcji[30]. Co znamienne, nikt natomiast nie negował opcji kaukaskiej, co w dużym stopniu świadczyło o pogodzeniu się decydentów brytyjskich z możliwością ataku przeciwko radzieckiemu przemysłowi naftowemu. Otwarte pozostawało jedynie pytanie, na ile strona francuska była faktycznie gotowa wziąć udział w takiej akcji, a mianowicie, czy względy polityczne, którymi głównie kierował się Reynaud, wezmą górę nad naciskami ze strony bardziej zachowawczych w tym względzie decydentów francuskich, jak prezydent Francji Albert Lebrun[31].

Francuski premier dążył do udowodnienia swojej determinacji, co było szczególnie widoczne podczas kolejnego spotkania Najwyższej Rady Wojennej w Londynie 28 marca 1940 r. Co prawda, uznał wówczas brytyjski punkt widzenia na temat akcji na Morzu Czarnym, ale zdecydowanie popierał uderzenia na kaukaskie pola naftowe, nawet gdyby strona turecka była im przeciwna. Reynaud był na tyle przekonujący, że Brytyjczycy zgodzili się na kontynuowanie rozmów w kwestii bombardowania kaukaskich pól naftowych w gronie ekspertów wojskowych[32]. Faktycznie konsultacje pomiędzy sztabem francuskim i brytyjskim rozpoczęły się już dzień wcześniej. Brytyjczycy poinformowali o znajdującym się w zaawansowanym stadium planie operacji lotniczej, liczbie samolotów, które miały wziąć w niej udział, oraz o przygotowaniach logistycznych. Francuzi z kolei naszkicowali zakres wsparcia ze strony własnych sił powietrznych. Co istotne, Brytyjczycy poddali próbie faktyczne zaangażowanie się francuskiej generalicji w projektowaną operację, która wypadła zdecydowanie pozytywnie. Francuzi nie tylko nie protestowali przeciwko odkomenderowaniu jednostek RAF-u z frontu zachodniego do przeprowadzenia nalotów na Baku, ale również sami byli zdecydowani osłabić własne siły lotnicze znajdujące się we Francji[33].

Mniej więcej w tym samym czasie Brytyjczycy rozpoczęli tajne loty rozpoznawcze nad Baku. Z czterech zaplanowanych wykonano dwa – 30 marca i 5 kwietnia. W ich wyniku zdobyto dokumentację fotograficzną, która miała ułatwić siłom uderzeniowym identyfikację celu[34].

---

[30] B. Millman, op. cit., s. 351; P.R. Osborn, op. cit., s. 156–158.

[31] NA, CAB 65/6/22, s. 183. W.M. (40) 77, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10, Downing Street, S.W. 1, on Friday, March 29, 1940, at 11;30 a.m.; B. Millman, op. cit., s. 351.

[32] NA, CAB 65/6/22, s. 183. W.M. (40) 77, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10, Downing Street, S.W. 1, on Friday, March 29, 1940, at 11;30 a.m.

[33] P.R. Osborn, op. cit., s. 173.

[34] Zob.: ibidem, s. 174–178.

Mimo że w kwietniu kontynuowano prace sztabowe oraz przygotowania logistyczne kwestia ataku na kaukaskie pola naftowe zaczęła schodzić na dalszy plan. Uwaga Brytyjczyków skupiła się głównie na wydarzeniach w Skandynawii, gdzie 9 kwietnia rozpoczęła się niemiecka inwazja, oraz na Bałkanach, co było związane z obawami przed agresją Włoch. Ponadto, w związku z możliwym atakiem niemieckim na froncie zachodnim, ponownie wzrastało znaczenie Belgii i Holandii[35]. Pogarszająca się sytuacja militarno-polityczna sprawiła, że na kolejnym posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej, które miało miejsce 22 i 23 kwietnia 1940 r., zdecydowano się odłożyć dalsze prace nad projektem kaukaskim. W uzasadnieniu stwierdzono, że Brytyjczycy nie byliby w stanie przerzucić na Bliski Wschód bombowców, które mogłyby startować z obszarów kontrolowanych przez Wielką Brytanię i Francję, ze względu na toczoną kampanię w Norwegii oraz zagrożenie agresją włoską[36].

Podczas narady poruszono również kwestię turecką w odniesieniu do operacji bombardowania Baku. Zwrócono uwagę, że technicznie uderzenie byłoby możliwe przy pomocy samolotów bazujących na Bliskim Wschodzie w przypadku, gdyby startowały one ze wschodniej Anatolii. Nie podjęto jednak żadnej decyzji, której celem byłoby przekonanie Turcji do udostępnienia własnych lotnisk dla sił alianckich. Uzgodniono jedynie, a właściwie przekonano stronę francuską do tego, że gdyby przygotowania do operacji zostały przywrócone, to konieczne stałoby się uzyskanie od Ankary zgody na przelot alianckich bombowców przez turecką przestrzeń powietrzną[37]. Fragment ten stanowi w pewnym stopniu potwierdzenie tezy Brocka Millmana, że Brytyjczycy nie poinformowali Turków o planach ofensywy lotniczej na nadkaspijskie zagłębie naftowe[38]. Co prawda, temat ten przewijał się w rozmowach dyplomatycznych oraz sztabowych, ale jedynie jako działania odwetowe w przypadku agresji radzieckiej. Poza uwagą Massiglego podczas spotkania z Saraçoğlu, która mogła być jedynie wskazówką dla strony tureckiej, nie przekazano żadnych informacji świadczących o przygotowaniach do akcji zaczepnej. Rozmowy Knatchbull-Hugessena z tureckim prezydentem i ministrem spraw zagranicznych z końca marca i początku kwietnia nie wyróżniały się niczym na tle wcześniejszych obrad dotyczących tematyki radzieckiej. Nie ma również żadnych dowodów na to, że takie rozmowy odbyły się później. W brytyjskiej dokumentacji archiwalnej,

[35] Zob.: W. Rojek, *Wpływ zagrożenia ze strony Niemiec na politykę Wielkiej Brytanii wobec Belgii i Holandii (1939–1940)* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 175–178.

[36] NA, CAB 66/7/16, k. 135. W.P. (40) 136, Resolutions of the Meeting of the Supreme War Council held on 23rd April, 1940.

[37] Ibidem. NA, CAB, 65/6/47, s. 406. W.M. (40) 102, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Wednesday, April 24, 1940, at 11 a.m.

[38] B. Millman, op. cit., s. 357.

zarówno dyplomatycznej, jak i wojskowej, nie ma na ten temat żadnych wzmianek. Zdaniem Brocka Millmana, Brytyjczycy nie zdecydowali się poinformować Turków o przygotowywanej operacji przede wszystkim dlatego, że zdawali sobie sprawę z niechęci Ankary do podejmowania tego tematu[39]. Jeżeli przyjmie się takie założenie, może oznaczać to, że ambasadorowi brytyjskiemu w Ankarze udało się przekonać zwierzchników o słuszności własnych poglądów.

Podsumowując, pojawienie się zagrożenia radzieckiego w Europie zmusiło Londyn do rozważenia kroków o charakterze obronnym, ale również zaczepnym. Jednym z nich był pomysł zbombardowania nadkaspijskich złóż naftowych. Prace nad tym planem były najbardziej zaawansowane spośród wszystkich projektów i równocześnie był on najbliższy zrealizowaniu. Wbrew obiegowej opinii, zbombardowanie Baku nie miało służyć wstrzymaniu dostaw radzieckiej ropy naftowej dla III Rzeszy. Brytyjczycy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że import niemiecki ze Związku Radzieckiego był niewielkich rozmiarów[40]. Głównym celem operacji miało być uderzenie w gospodarkę radziecką, która, jak uważano, bez dostaw kaukaskiej ropy uległaby załamaniu, co w konsekwencji zmusiłoby Moskwę do zawarcia pokoju. Czynnik niemiecki odgrywał jednak pewną rolę w tych kalkulacjach. Sądzono bowiem, że zbombardowanie Baku pośrednio odbije się na gospodarce III Rzeszy poprzez fakt, że Niemcy zostaną zmuszeni do zaspokojenia części potrzeb swojego nieformalnego sprzymierzeńca i tym samym nadszarpną własne rezerwy.

Pomimo że co najmniej od listopada 1939 r. Brytyjczycy prowadzili pewne studia teoretyczne, a wojska brytyjskie na Bliskim Wschodzie otrzymały rozkaz rozpoczęcia wstępnych przygotowań do ataków lotniczych na Kaukaz, aż do końca marca nad Tamizą wahano się z podjęciem odpowiedniej decyzji politycznej. Dopiero zajęcie przez Francję zdecydowanego stanowiska na rzecz zaatakowania Związku Radzieckiego spowodowało, że poważnie zaczęto myśleć o przeprowadzeniu operacji „Szczupak".

Logiczne wydaje się, że przeprowadzenie uderzenia na kaukaskie zagłębie naftowe wymagałoby współpracy ze strony Turcji. W licznych opracowaniach, memorandach oraz raportach zwracano uwagę na znaczenie tego pań-

[39] Ibidem. Ponadto wskazuje on, że Turcy mogli nie zostać poinformowani o tym ze względu na fakt, że Brytyjczycy razem z ludnością ormiańską i kurdyjską przeprowadzali akty sabotażu na obszarze kaukaskim. Ibidem, s. 359. Argument ten nie jest do końca pozbawiony podstaw. Co prawda, strona brytyjska badała również grunt w Turcji w celu pozyskania kaukaskich ludów pochodzenia tureckiego do podobnej akcji, ale niewykluczone, że działania te nie dały żadnych rezultatów, co mogło skutkować zacieśnieniem współpracy z ludnością ormiańską i kurdyjską.

[40] Według danych posiadanych przez Brytyjczyków w 1939 r. Niemcy nie otrzymały ani kropli radzieckiej ropy. Od stycznia do marca 1940 r. szacowano, że dostawy utrzymywały się na niewielkim poziomie 30 tys. ton miesięcznie. Szacowano, że w kwietniu liczba ta może wzrosnąć maksymalnie do 45 tys ton. P.R. Osborn, op. cit., s. 211.

stwa w przypadku rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem nie ma dowodów, że Brytyjczycy poinformowali stronę turecką o swoich planach. Oczywiście sondowano Ankarę, przekazywano jej pewne sygnały oraz robiono aluzje, ale temat ten nie został oficjalnie podjęty. Jedynym wyraźnym śladem była słynna rozmowa francuskiego ambasadora z ministrem Saraçoğlu, choć w jej trakcie nie padła formalna prośba o podjęcie wspólnych działań w tej kwestii. Wydaje się, że Londyn uznał argumentację swojego przedstawiciela dyplomatycznego Sir Hughe Knatchbull-Hugessena i nie zamierzał prosić Turków o współpracę. Technicznie bombardowania Baku były możliwe z lotnisk w Iraku oraz Syrii, które pozostawały pod kontrolą aliantów. Jedyny problem stanowiłoby skorzystanie z tureckiej przestrzeni powietrznej. Prawdopodobnie na kilka dni przed przeprowadzeniem operacji lotniczej Brytyjczycy poprosiliby rząd turecki o zgodę na przelot nad ich terytorium, przy czym oficjalnie uznano by ten akt za pogwałcenie przestrzeni powietrznej, za co Paryż i Londyn przeprosiłyby Ankarę.